

Istotą samorządu terytorialnego jest samodzielne zaspokajanie zbiorowych potrzeb przez poszczególne wspólnoty samorządowe. Samodzielne, co wyklucza wszelkie paternalistyczne ciągoty do sterowania z zewnątrz decyzjami podejmowanymi przez wspólnotę. Niestety administracja rządowa czasami o tym zapomina.

Ostatnio miało to miejsce przy okazji podziału środków rezerwy subwencji ogólnej dla powiatu. Rezerwa ta pochodzi z nadwyżki wpłat gmin uznanych przez prawo za dostatecznie bogate (janosikowe) nad wypłaconą kwotą finansowanej z tego źródła części równoważącej subwencji ogólnej. Od paru już lat część tej rezerwy trafia do powiatów w oparciu o kryterium wysokości dotacji otrzymanej przez dany powiat z budżetu państwa na utrzymanie pensjonariuszy domów pomocy społecznej. Warto w tym miejscu dodać, że dotacja jest przyznawana na pensjonariuszy, którzy znaleźli się w domach pomocy społecznej przed kilkunastu laty, jeszcze przed zmianą zasad finansowania. Obecnie na ich utrzymanie składają się środki samych zainteresowanych (bądź ich rodziny) i właściwa gmina, a deficyt środków pokrywany jest z budżetu powiatu.

Niestety wysokość wypłacanej dotacji w wielu województwach ma się obecnie nijak do rzeczywistych kosztów utrzymania, co powoduje że przez cały rok budżetowy powiat musi ze swoich środków dokładać do finansowania podległych sobie domów pomocy społecznej. Sytuacja taka leży u podstaw posłużenia się wysokością wypłacanej dotacji jako kryterium podziału rezerwy. Niezależnie jednak od motywów uzasadniających użyte kryterium przekazywana rezerwa subwencji nie zmienia swojego charakteru. Pozostaje subwencją – a zatem dochodem transferowym, pochodzącym z budżetu państwa, nie mającym określonego przeznaczenia. To od powiatu zależy na co chce przeznaczyć otrzymane środki – na dodatkowe finansowanie domów pomocy społecznej, na wycofanie już zaangażowanych środków, na pokrycie zwiększonych kosztów energii, na nadwyżkę budżetową, aby łatwiej spać finanse w roku 2023.

Tymczasem pewien gorliwy urzędnik administracji rządowej postanowił rozesłać do powiatów z pewnego województwa pisma wyraźnie sugerujące oczekiwany sposób zagospodarowania uzyskanych środków. Co więcej – pismo domagające się złożenia informacji, a w razie potrzeby wyjaśnień: „Proszę zatem o informacje czy i kiedy środki te zostały przekazane na konto jednostki [domu pomocy społecznej]. Jeżeli nie proszę o wskazanie terminu w jakim środki trafią do domu pomocy społecznej oraz w jakiej wysokości. W przypadku rozbieżności w zakresie wysokości środków przekazanych przez Ministerstwo Finansów, a kwotą przekazaną przez powiat na konto jednostki proszę o złożenie szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie i wskazanie powodów dla których kwota ta nie została przekazana w całości.”

Zgodnie z art. 7 Konstytucji organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa, a zgodnie z art. 171 ust. 1 Konstytucji RP działalność samorządu terytorialnego podlega nadzorowi z punktu widzenia legalności. Żaden przepis nie określa przeznaczenia środków pochodzących z rezerwy subwencji ogólnej, a zasada jednolitości budżetu wyklucza zachowywanie informacji o przepływach konkretnych środków między stroną dochodową a stroną wydatkową. Oznacza to, że przywołane pismo było próbą nieuprawnionej kontroli celowości wydatkowania środków przez powiaty, a w praktyce próbą skłonienia powiatów do zachowania oczekiwanego przez administrację rządową. Zachowania polegającego na sfinansowaniu z budżetu powiatu wydatków, które powinny być pokryte przez budżet państwa.

W dodatku sfinansowania w sposób całkowicie bezsensowny. Przekazanie środków pod koniec listopada, czy na początku grudnia oznaczałoby, że dodatkowe środki powinny być wydane w ciągu miesiąca.

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 27, listopad 2022 01:36

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1438

---

Przeznaczenie ich na podwyżkę wynagrodzeń pociągałoby za sobą konieczność przewidzenia w już złożonych do rad powiatów projektach budżetów na rok 2023 środków w wysokości 12-krotności tegorocznego zasilenia – oczywiście bez gwarancji, że administracja rządowa zwiększy dotację. A właściwie z gwarancją, że tego w takim wymiarze nie zrobi, bo projekt budżetu państwa tego nie przewiduje. Środki musiałyby zatem zostać wydane albo na nieprzewidziane wcześniej – a zatem niekoniecznie niezbędne – wydatki rzeczowe albo na incydentalnie wypłacone nagrody. To ostatnie może i chwilowo pozwoliłoby na opanowanie presji płacowej, ale nie rozwiązałoby systemowych problemów.

Najwyraźniej jednak część urzędników administracji rządowej jest zwolennikiem doraźnych rozwiązań – co samo z siebie nie jest godne pochwały. Tym bardziej jeśli odbywa się poza granicami prawa.